

Ankieta Instytutu Literatury

PRAWICA SZUKA NOWEGO KANONU

Czyje „pisarstwo nie jest proporcjonalne do skali rozpoznawalności”, a czyjemu trzeba przywrócić „rangę należną mu nie z powodu świętości autora”. Instytut Literatury spytał o wartość pisarzy znanych i zapomnianych.

Wojciech Szot

Instytut Literatury (IL) to „narodowa instytucja kultury” powołana w 2019 roku przez ministra kultury Piotra Glińskiego. Jego dyrektorem i redaktorem naczelnym wydawanego przezeń pisma „Nowy Napis” jest Józef Maria Ruszar, literaturoznawca specjalizujący się m.in. w twórczości Zbigniewa Herberta.

Celem jest „realizacja mecenatu państwa” nad krytykami, pisarzami i badaczami, a do zadań należy „wspieranie twórców literatury niekomercyjnej, którym trudno zaistnieć na wspólnym rynku wydawniczym”.

Na sejmowej komisji kultury w maju 2022 Ruszar mówił: – W ubiegłym roku do stu krytyków literackich i literaturoznawców wysłaliśmy zapytanie, co do kanonu polskiego XX i XXI w. niezbędnie musi wejść.

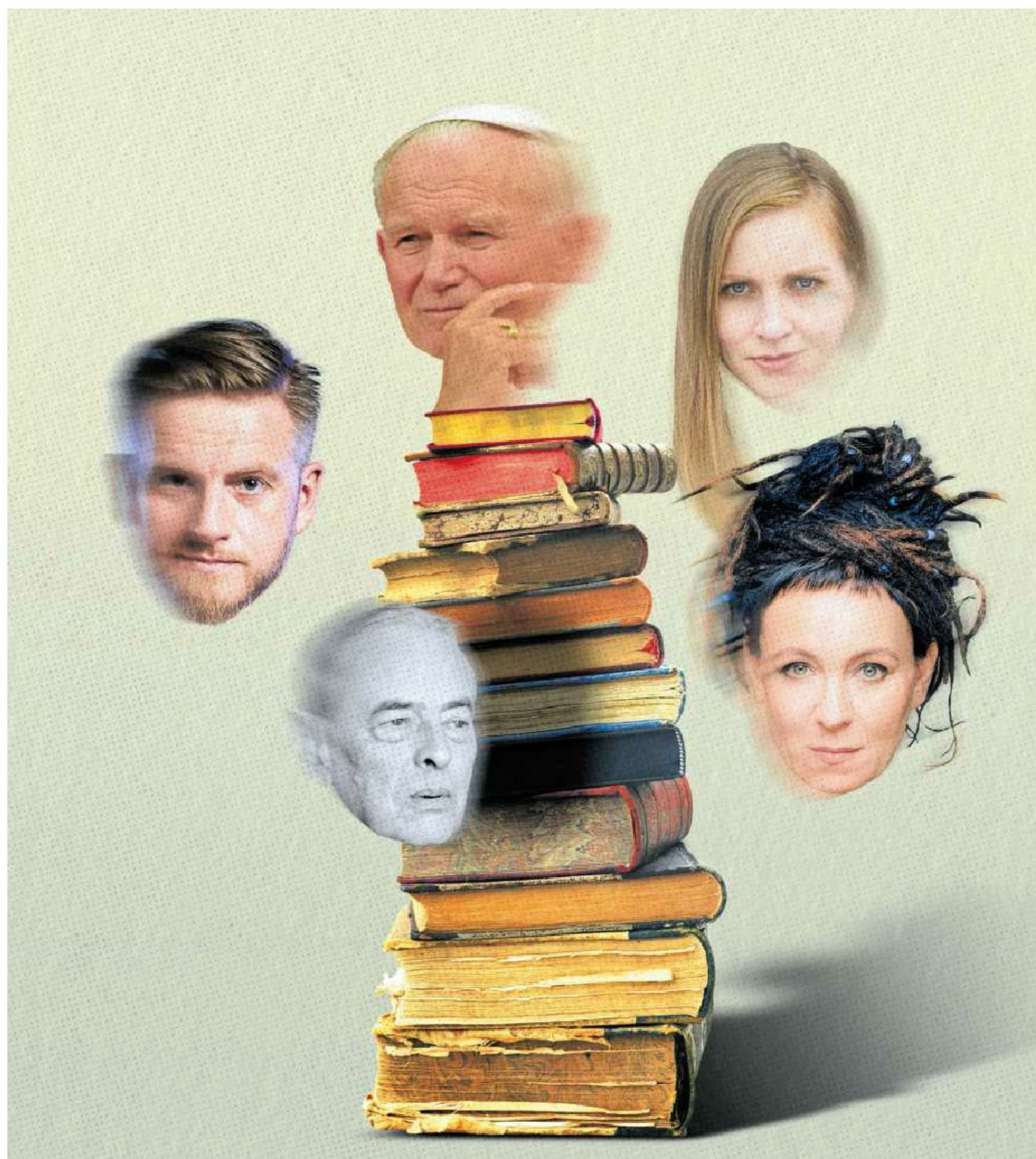
Okazało się, że „na sto osób, które poprosiliśmy o wypowiedź, wypowiedziało się tylko czterdzieści kilka”. W listopadzie 2022 roku „Nowy Napis” rozpoczął publikowanie tej „ankiety krytycznoliterackiej”. Minister Gliński zapowiadał, że „potrzeba przemyślenia na nowo literackiego kanonu nie ma (...) służyć jakimkolwiek wykluczeniom”. Pytania zadano krytykom i krytyczkom następujące:

- Wymień trzech pisarzy niedocenionych (literatura po 1945 roku) i uzasadnij swój wybór.
- Wymień trzech pisarzy przecenionych (literatura po 1945 roku) i uzasadnij swój wybór.
- Wymień po trzy tytuły dzieł zbyt nisko lub zbyt wysoko ocenianych (po 1945 roku).

W ciągu pół roku opublikowano odpowiedź 19 osób. Co z nich wynika?

PYTANIA O I DO PISARZY

Formuła ankiety literackiej znana jest od dziesiątków lat. W 1934 „Wiadomości Literackie” pytały pisarzy o ich stosunek do „Rosji sowieckiej” i jej literatury. Julian Tuwim odpisał: „Literatura sowiecka jest dalszym ciągiem wiel-



FOT. NATALIA MICHAŁSKA

kiej i wspaniałej literatury rosyjskiej. Nie naszemu pokoleniu sądzić, czy tę wielkość i wspaniałość utrzymała, czy też im się sprzeniewierzyła: to się dopiero zobaczy z perspektywy kilkudziesięciu lat”.

W 2016 roku o to: „czym jest dziś czytanie literatury?”, pytały pisarzy i pisarki „Łódzkie Studia Literaturoznawcze”. Odpowiedziały m.in. Olga Tokarczuk: „Czasami przechodzi mnie dreszcz grozy, kiedy widzę, jak bardzo czas wycina z pamięci nazwiska i tytuły książek poważanych szeroko twórców z przeszłości”.

Ankieta „Nowego Napisu” ma jednak inną poprzedniczkę. W 1992 podobnie brzmiące pytania zadał 43 krytykom i historykom literatury Wojciech Bolecki. Odpowiedzi nadeszło 23 – wśród nich od takich filarów polskiej krytyki literackiej, jak Henryk Bereska czy Jan Błoński – opublikowała je paryska „Kultura”. O temperaturze sporów świadczy choćby fakt, że pierwszy z nich napisał, że niedocenionych pisarzy jest „legion” (i wymienił jako pierwszego Iwaszkiewicza), a drugi, że „proza polska jest uboga i nie widzi powieściopisarzy, których opinia naprawdę dzisiaj krzywdzi”.

A jak to wygląda w trzecim dziesięcioleciu XXI wieku zdaniem krytyków i krytyczek odpowiadających „Nowemu Napisowi”?

KOGO (NIE) PRZEKONUJE TOKARCZUK?

Kierunek nadał już w pierwszej odpowiedzi Maciej Urbanowski, który choć pisał, że czuje się niekomfortowo, bo jest „zmuszony do zbyt jednoznacznych deklaracji”, to nie miał problemu, by zauważyć, że szczególnie przeceniona „wydaje mu się” Olga Tokarczuk.

– Nie przekonały mnie do tej prozy „Księgi Jakubowe”, za nieporozumienie uważam zestawianie ich z Trylogią, drażni mnie wysiłona sentencjonalność tego pisarstwa, podejrzewam je o koniunkturalizm, no i bliskie mi są opinie tej części krytyki, które widzą w tym pisarstwie solidną literaturę środka – pisał Urbanowski, były kierownik Katedry Krytyki Współczesnej na polonistyce UJ i – od 2018 roku – członek Rady Programowej Instytutu Książki. Jego zdaniem do najbardziej przecenionych należą również Sylwia Chutnik oraz „Lubiewo” Michała Witkowskiego.

Dużo dłuższa jest zaś w odpowiedzi Urbanowskiego lista pisarzy niedocenionych. Kogo nie doceniamy? Anny Piwkowskiej, Michała Kryspina Pawlikowskiego, Floriana Czarnyszewicza, Andrzeja Bobkowskiego,

Józefa Mackiewicza, Czesława Straszewicza, Jerzego Pietrkiewicza, Stanisława Rembeka, Janusza Krasińskiego, a z żyjących – Ernesta Brylla, Wiesława Helaka, Krzysztofa Koehlera i Wojciecha Chmielewskiego.

Krzysztof Koehler to poeta, były dyrektor TVP Kultura, dzisiaj wicedyrektor Instytutu Książki, instytucji, której znaczenie Instytut Literacki zmarginalizował. Instytut dba jednak o pamięć o Koehlerze – zamówił u Ireneusza Starońa monografię (z antologią) poświęconą jego twórczości. Staroń nie tak dawno otrzymał dotację od Ministerstwa Kultury na „Wzgórze bżów”, debiutancki tom opowiadań. Była to jedyna książka debiutanta wsparta w ramach konkursu dotacyjnego w programie „Literatura”. Konkursu, którego operatorem jest Instytut Książki.

KTO MA MONOPOL NA KANON?

Grażyna Halkiewicz-Sojak, profesorka z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i specjalistka od twórczości Norwida, narzeka, że „lewicowo-liberalne środowiska, które zagwarantowały sobie medialną przewagę, bliską monopolistycznej, dążyły do poddyktowania nowego kanonu”, a Zofia Zarębianka uprzedza krytykę, pisząc, że „każda odpowiedź może w konsekwencji oznaczać środowiskową anatemę”. Czy zatem nie można Zarębiance zarzucić koniunkturalizmu, gdy pisze: „wciąż nie uzyskała należnego jej miejsca na mapie polskiej literatury twórczości literackiej i teatralnej Karola Wojtyły”?

Zarębianka, autorka prac o religii w poezji Miłosza, Herberta, Rilkego, Barańczaka, badająca „dojrzwienie do ojcostwa w poetyckiej antropologii Karola Wojtyły”, postuluje, by przywrócić „pisarstwu Wojtyły rangę należną mu nie z powodu świętości autora, lecz z powodu istotnej wartości artystycznej, duchowej i intelektualnej jego tekstów”.

Także zdaniem historyczki literatury Doroty Heck Wojtyła to „niedoceniony wielki dramaturg, ze względów polityczno-światopoglądowych zmniejszany”.

W ankiecie wylamał się jedynie poeta i krytyk Rafał Gawin. Jego zdaniem jednym z najbardziej przecenionych dzieł polskiej literatury po 1945 roku jest „Tryptyk rzymski” Jana Pawła II. Gawin: – Sam Karol Wojtyła wypowiedział się sceptycznie na temat swojej twórczości literackiej, a był dla siebie nad wyraz łagodny.

GOMBROWICZOWI BY SIĘ SPODOBAŁO

Zofia Zarębianka nie lubi „Dzienników” Dąbrowskiej, którym zarzuca „intelektualną jałowość refleksji”, Halkiewicz-Sojak nie podoba się „Prowadź swój plug przez kości umarłych” Olgi Tokarczuk, któremu zarzuca „natrętą tendencyjność”.

Szczególnie dostaje się Gombrowiczowi. Zbigniew Chojnowski, historyk literatury z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, zarzuca mu „wielokierunkowy negatywizm w imię jednostkowych i kapryśnych żądań”, a Mateusz Górniak, redaktor „Stonera Polskiego” i autor dobrze przyjętego debiutu „Trash Story”, „postuluje kilkadziesiąt lat przerwy od Gombrowicza”. Autor „Ferdynand” nie ma dobrej prasy u krytyków odpowiadających na ankietę „Nowego Napisu”. „Trans-

-Atlantyk” to jedno z najbardziej przecenianych dzieł zdaniem Krystyny Latawiec i Mateusza Górniaka.

Obrywa też literatura ostatnich dziesięcioleci. Mikołaj Marczak związany z Fundacją Świętego Mikołaja i prowadzoną przez nią „Teologią Polityczną” stwierdza, że „pisarstwo Twardocha nie jest proporcjonalne do skali rozpoznawalności i obecności jego literatury w powszechnym obiegu literackim”. Marek Olszewski uważa „Morfinę” Szczepana Twardocha za dzieło pełne „manifestacyjnego światopoglądowego cynizmu”, „stylistycznych szarż” i „pustosłowia”, które „nie robią dobrze temu pisarstwu”.

Krytykom podpadła też Dorota Masłowska. Marczak: „w całokształcie – sposobie przekazu, stylistyce, języku – nie jest to pisarstwo górnych lotów”. Olszewski: „niestety, nader często prezentuje myślowy poziom magazynów lifestyle’owych”.

Jako alternatywę Marczak proponuje lekturę dzieł dominikanina Jacka Salija.

Niedocenianymi pisarzami są – przewidywalnie, bo to twórcy od lat promowani przez prawicowe media – Rafał Iwaszkiewicz, Marcin Wolski, Bronisław Wildstein, Zofia Kossak-Szczucka i ulubieniec Ministerstwa Kultury i Instytutu Książki Florian Czarnyszewicz.

POPIÓŁ CZY DIAMENT?

Najciekawiej sprawa ma się z Jerzym Andrzejewskim. To – obok Tokarczuk i Gombrowicza – pisarz najczęściej uważany za „przecenione-

go”. I choć zdaniem Mateusza Górniaka „Bramy Raju” to „książka niezwykle nowoczesna, (...) zapierająca dech swoim tempem, rytmem, rozmachem”, tak już Grażyna Halkiewicz-Sojak uważa „Popiół i diament” za najbardziej przeceniony.

Sławomir Buryła zauważa, że „nie miał on potencjału ani intelektualnego, ani też »oddechu epickiego«, o jakim marzył”. Jolanta Dudek dołożyła do tego „Miazgę”, dzieło – jej zdaniem – „sztucznie wywindowane”. – Książka została przeszacowana prawdopodobnie ze względu na jej tak zwane walory poznawcze dotyczące atmosfery późnych lat 60. XX wieku – pisze specjalistka od twórczości Miłosza i Conrada.

Bywają też głosy zaskakujące i jednocześnie jawnie bezradne z rozliczeniem „literatury polskiej po 1945 roku”, jak wypowiedź Tomasa Kluska, redaktora wydawanych przez Instytut Książki „Nowych Książek”, który stwierdza, że „Jarosław Iwaszkiewicz jest przeceniony i niedoceniony równocześnie”. Krytykowi nie podoba się „epatowanie mniej lub bardziej pikantnymi szczegółami z życia pisarza, ba, ekscesami na-

Kierunek nadał już w pierwszej odpowiedzi Maciej Urbanowski, który choć pisał, że czuje się niekomfortowo, bo jest „zmuszony do zbyt jednoznacznych deklaracji”, to nie miał problemu, by zauważyć, że szczególnie przeceniona „wydaje mu się” Olga Tokarczuk

wet”, które jego zdaniem „nie wiedzie daleko”, a w efekcie: „uczyniono już wystarczająco wiele, aby zożyć tego człowieka”.

Także Rafał Gawin nie lubi Iwaszkiewicza, który jest „przerysowany w nadmiarze, nie tylko epitetów”.

SZCZYGIEŁ NIEDOCENIONY?

Intrygująco na tle ankiet „Nowego Napisu” wypada wypowiedź współpracującego z „Nowymi Książkami” Marka Misiaka, który uważa, że niedoceniany jest Mariusz Szczygieł. Pisze, że autor „Gottlandu” z mestrą „porusza najważniejsze tematy – wiarę i niewiarę w Boga oraz poszukiwanie go, radzenie sobie ze świadomością własnej skończoności i lękiem przed śmiercią, bycie razem i osobno, poszukiwanie tożsamości i przekraczanie jej”.

Zarówno w ankiecie z 1992 roku, jak i obecnej, publikowanej w „Nowym Napisie”, powtarza się jedno nazwisko twórcy niedocenianego. Jest nim Leo Lipski. W „Kulturze” wymienił go m.in. związany ówczesnie z „bruLionem” Cezary Michalski oraz wybitny eseista i historyk literatury Ryszard Przybylski, który doceniał go za „podjęcie wyzwania”, jakie niesie ze sobą nihilizm. Kilka miesięcy temu w „Wyborczej” Dorota Wodecka zadawała pytanie: „Dlaczego przeoczyliśmy geniusza literatury?”. Miejmy nadzieję, że Instytut Literatury zacznie promować twórczość autora „Piotrusia” z równą werwą jak dzieła Wildsteina czy Karola Wojtyły.

RUSZAR TO NIE GIEDROYĆ

Jaki będzie efekt ankiety „Nowego Napisu”? Żaden szczególny. O ile redaktorzy paryskiej „Kultury” na początku lat 90. mogli zadawać sobie pytanie o to, na ile fałszywe były hierarchie literackie budowane w czasach podziału na literaturę „emigracyjną” i „krajową”, tak obecnie niejasne jest to, co chcą zrobić redaktorzy z „Nowego Napisu”.

Ruszar to nie Giedroyć, a spór o Iwaszkiewicza czy Andrzejewskiego nikogo dzisiaj poza wąską grupą nie zajmuje. Wielu zaproszonych przez „NN” krytyków i krytyczek próbuje tym samym ominąć dyskusję o literackich wartościach, a także nie nadebrać nikomu na odcisk – ani liberalnemu „salonowi”, ani też władzy dysponującej finansami i zamówieniami na dzieła w serii „Kanonu Polskiego” czy dotacjami w konkursach (i poza nimi).

Joanna Lichocka z PiS podczas sejmowej komisji, na której Ruszar ogłosił przeprowadzenie ankiety pytała: – Jak moglibyśmy (...) post-peerelowską hierarchię pozmieniać i przywrócić Polakom niepostkomunistyczną hierarchię wartości w literaturze. Zdaniem Jarosława Sellina przydałaby się nam „nowa, wieloautorska historia literatury polskiej po 1939 roku czy od 1939 roku Gdyby taka inicjatywa została podjęta (...) w MKiDN na dotację celową na taką rzecz nie będziemy żałować”. Czyżby Ministerstwo Kultury szykowało nam nowy HiT? Bez Tokarczuk, za to z wyborem poezji Karola Wojtyły? ●